

Polskie bezzałogowce lądowe

#Przemysł zbrojeniowy #Wojska lądowe 29 listopada 2012

Wszystko wskazuje na to, że w 2013 ruszy Krajowy Program Strategiczny Bezzałogowych Pojazdów Lądowych budowany pod kątem potrzeb Wojska Polskiego i wszelkich mundurowych służb bezpieczeństwa państwa.



Warszawską konferencję RoboScope otworzył gen. Bogusław Bębenek – szef Inżynierii Wojskowej Sztabu Generalnego WP. Według niego, doświadczenia irackie i afgańskie skłaniać nas powinny do przyjęcia, aby przyszłe polskie roboty wojskowe były zunifikowane, tanie, umożliwiające ich szybką naprawę i rekonstrukcję, tworzyły rodzinę o różnych zdolnościach, której członkowie wypełnialiby dokładnie sprecyzowane zadania użytkowników

Program będzie miał stabilne finansowanie za pomocą funduszy Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Na razie zaplanowany jest na okres najbliższej dekady. Według wstępnych założeń, ma przynieść konstrukcję 4 podstawowych typów platform bezzałogowych: inżynieryjną (do robót saperskich i ziemnych w otoczeniu o wysokim stopniu ryzyka); towarzyszącą, transportową (do przewożenia za piechym plutonem jego wyposażenia – gra toczy się o zredukowanie masy nakładanej na żołnierza do 20 kg, pojazd ma podążać za przewodnikiem wytyczającym mu trasę); rozpoznawczą i bojową (z uzbrojeniem w zdalnie sterowanym stanowisku).

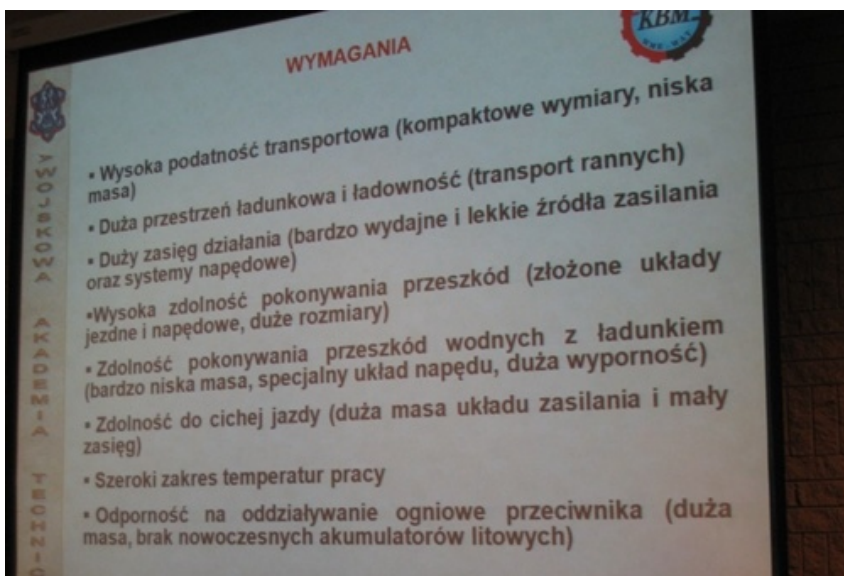
Program jest dopiero w stadium konfiguracji, ale jego podstawowe założenia wywodzą się z rezultatów dziesiątków wywiadów, przeprowadzonych w formie ankiety z weteranami naszych operacji zagranicznych w Iraku, Czadzie i Afganistanie. Jeśli wszystko się powiedzie, realizacją programu strategicznego polskich BPL zajmować się będzie konsorcjum 21 partnerów reprezentujących naukę i przemysł. Wśród jego założycieli są Wojskowa Akademia Techniczna, Wojskowy Instytut Techniki Panczernej i Samochodowej, Przemysłowy Instytut Automatyki i Pomiarów (PIAP) oraz spółka WB Electronics.



Płk Moerman Luc – belgijski wojskowy ekspert saperskich operacji specjalnych – zauważył, że dzisiejsze roboty powinny być traktowane jak system wraz z przewożącym je pojazdem. Podstawowym kryterium oceny sprawności takiego systemu jest jak szybko wejdzie on do akcji i z jaką szybkością wyładowany robot pokona odległość do celu swojej misji. Innym czynnikiem jest sprawność i szkolenie operatorów robotów. Obecnie dobry operator robota saperskiego wymaga co najmniej półrocznego szkolenia i treningu

Wstępne informacje o przyszłościowym programie polskich BPL przekazał prof. dr inż. Marian Łopatka – adiunkt Zespołu Maszyn Inżynieryjnych i Robotów WAT – na forum konferencji RoboScope 2012, która w dniach 28-29 listopada br. odbywa się w Warszawie. Została zorganizowana przez PIAP, fundację Sprzymierzeni (opiekującą się m.in. rodzinami poległych w akcji żołnierzy polskich sił specjalnych) i Akademię Obrony Narodowej.

Prof. Łopatka zauważył, że wojsko i my wszyscy powinniśmy podchodzić do robotów tak, jak do współczesnych komputerów, które szybko się starzeją moralnie i zużywają, wymagając szybkiej wymiany generacyjnej. Wymaga to od konstruktorów, użytkowników i zamawiających specyficznej mentalności. Bojowe, operacyjne roboty powinny być budowane z myślą o ich 5-10-letnim użytkowaniu. Powinny być więc tanie w produkcji i eksploatacji. Konieczna jest koordynacja wymagań stawianych BPL i ostateczna weryfikacja tego, co chcemy otrzymać od przyszłych maszyn. Bo wielokrotnie wymagane ich zdolności są sprzeczne ze sobą, na przykład maszyna, która samodzielnie ma się poruszać przez ponad 2 h powinna być napędzana silnikiem spalinowym, a nie elektrycznym.



Wymagania stawiane współczesnym robotom stoją zwykle ze sobą w sprzeczności. Przyszły użytkownik – zauważył prof. Marian Łopatka – musi wskazać te, które są najważniejsze. Nie sposób spełnić wszystkich wykluczających się wymagań. Niektóre trzeba zredukować, a z innych zrezygnować, aby pojazd był tani i skuteczny, i nie konstruowany dziesiątkami lat... / Zdjęcia: Wojciech Łuczak

Mechanizm tworzenia nowych polskich programów zbrojeniowych jest bowiem skażony mnożeniem czasami absurdalnych z punktu widzenia fizyki i logiki wymagań, których w skrajnych przypadkach nie może spełnić żadna maszyna istniejąca na świecie. Prowadzi to do oficjalnych, ale nonsensownych WZTT. Efektem jest w większości przypadków rozwlekanie procesów konstruowania, rozdęcie kosztów i w konsekwencji oczywiste kompromisy. Czasami skutkujące rezygnacją z rodzimych droższych rozwiązań na korzyść gorszych, nie spełniających pierwotnych wymagań, ale tańszych, zagranicznych. Brakuje zatem w procesie tworzenia wojskowych WZTT ostatecznej weryfikacji chęci gestora i rozdęcia wizji zamawiających z rzeczywistością fizyczną i rynkową. A to wszystko sprowadza się do konieczności codziennych, roboczych, twórczych kontaktów budujących nowy system uzbrojenia z ich przyszłymi użytkownikami. Brakuje szybko wprowadzanych w życie wniosków z doświadczeń bojowych naszej armii. Brakuje sprawnie funkcjonującego mechanizmu, który by to wszystko wprowadzał w życie...